

Katarzyna Pękacka

Moralność i polityka albo Max Weber o cnocie

Z pewnością polityka nie jest zajęciem etycznym. Istnieje wszelako pewna minimalna miara wstydu i przyzwoitości, której także w polityce nie narusza się bezkarnie.

M. Weber,
Prawo wyborcze i demokracja w Niemczech

Czy istnieje jakiś specjalny rodzaj moralności politycznej? Czy państwo demokratyczne może obejść się bez zakorzenienia w przeddemokratycznych zasadach moralnych, uświęconych przez religię, tradycję i obyczaje?

Gdzie szukać moralnych podstaw demokracji, bo przecież demokracja – bardziej niż inne systemy – wymaga oparcia w wartościach i dojrzałej kultury politycznej społeczeństwa?

Na pierwszy rzut oka politykę od moralności dzieli przepaść. Wszak polityka nie była i nie jest przedsięwzięciem moralnie ufundowanym i uzasadnionym; ma do czynienia nie tyle ze swoistymi, podejrzanymi etycznie celami, co raczej – i przede wszystkim – osobliwymi środkami ich realizacji: przemocą, przymusem, półprawdą czy zdradą. Mikołaj Bierdiajew pisał: „polityka w 9/10 jest zawsze kłamstwem, oszustwem i fikcją. I tylko 1/10 polityki zawiera w sobie element realności – urzeczywistnienia władzy koniecznej dla istnienia wszechświata, władzy pochodzącej od Boga”¹. Bo o ile postępowanie moralne oznacza zasadniczo skierowanie ku dobru, o tyle działanie polityczne kojarzy się z tym, co najgorsze – z etyczną nobilitacją występku. Wydaje się oczywistym, że

¹ M. Bierdiajew, *Nowe średniowiecze*, Komorów 1997, s. 137.

polityka rządzi się własnymi regułami, które z moralnością mają niewiele wspólnego. Czy tak jest w istocie? Odpowiedzi na to palące pytanie poszukamy u Maxa Webera.

Tradycja, wspólnota i punkt widzenia

(...) właśnie w życiu, w tym, co dla Platona było grą cieni na ścianie jaskini, pulsuje prawdziwa rzeczywistość, wszystko inne zaś to wywiedzione z niej martwe widma.

M. Weber,
Nauka jako zawód i powołanie

Świadomość własnej tradycji, czyli historii własnej wspólnoty, jest warunkiem niezbędnym samoświadomości ludzkiej. Co więcej, będzie to istotny warunek racjonalnej², toczącej się w ramach danej tradycji debaty, dotyczącej celów życia i środków ich osiągania, definiowania wspólnego dobra. Jak zauważył w swoich esejach politycznych Max Weber, nie istnieje racjonalność, która nie byłaby racjonalnością jakiejś określonej tradycji i określonej wspólnoty, a przez to nie byłaby – równocześnie – racjonalnością odmienną od racjonalności innej wspólnoty, jej tradycji i jej języka. Każda bowiem racjonalność jest konstytuowana (a może i konstruowana) przez jakieś tradycje, sama je podtrzymuje i zapewnia ich przyszłe trwanie. I chociaż M. Weber pisze, że „najwyższe i ostateczne (...) ideały są zmienne i przemijające”, że chociaż „nie można narzucić ich przyszłości”, to jednak trzeba „pragnąć, aby «nasze» właściwości rozpoznała [przyszłość] jako właściwości swoich «własnych» przodków. My, z «naszą» pracą i «naszym» charakterem, chcemy być przodkami przyszłego pokolenia” i dlatego właśnie „polityka (...) «niemieckiej»

² Interpretowany podmiot działa racjonalnie, czy też teleologicznie, wtedy gdy podczas swych działań posiłkuje się swoją wiedzą oraz własnym systemem wartości i przekonań. Na potrzeby swej pracy przyjmuje klasyczną definicję o racjonalności, która głosi: „Jeżeli podmiot X w czasie t ma podjąć jedną z czynności $C_1, C_2 \dots C_n$ i czynności te na gruncie wiedzy podmiotu X w czasie t prowadzą odpowiednio do rezultatów $R_1, R_2 \dots R_n$ (przy czym czynności te dopełniają się i wzajemnie uzupełniają, a w rezultacie uporządkowane są przez charakterystyczną dla X relację preferencji), to X podejmie czynność maksymalnie preferowaną”.

państwowości, podobnie jak kryteria, którymi posługuje się «niemiecki» teoretyk (...), mogą być tylko «niemieckie»³ [wyróżn. – K. P.].

Innymi słowy, nie ma ucieczki od pułapki subiektywizmu, a w konsekwencji, relatywizmu – lub słabiej – perspektywizmu⁴; nie możliwe jest bowiem sprowadzenie wszelkich schematów pojęciowych do jednego lub dokonania ich pełnego przekładu, ich całkowitej wzajemnej translacji. Jak mówił Protagoras, nie ma mniemań bardziej lub mniej prawdziwych, są tylko lepsze lub gorsze (z danej perspektywy). Uważam przeto, że w pismach politycznych M. Webera epistemologicznie zdefiniowana idea prawdy ostatecznej, czy – jak kto woli – słuszności absolutnej, staje się fikcją, nieosiągalnym, niemożliwym ideałem, który przez swą nierealność nie będzie miał dla nas żadnego konkretnego znaczenia. Dlaczego? Zwycięstwo jednej tradycji w rywalizacji z innymi nie może stanowić absolutnej gwarancji jej słuszności: „zależnie od przyjętego (...) stanowiska jedno jest dla człowieka diabłem, a drugie Bogiem – on sam musi o tym «zadecydować»”⁵ [wyróżn. – K. P.].

Szanowny Czytelnik z pewnością nie raz zauważył, że powodem sporów politycznych, politycznej *agon*, stają się różne definicje sytuacji, różna waga przywiązywana do tych samych faktów, a także różne interpretacje tych samych faktów, odmienne konsekwencje z nich wyprowadzane oraz odmienne poglądy na związki między nimi. Bo, co tu kryć, politycy mniej albo bardziej świadomie, czasem zaś nieświadomie, biorą pod uwagę pewne fakty, a inne pomijają. Fakty stają się w debatach politycznych nie czymś danym raz na zawsze, czymś danym obiektywnie, lecz są środkami do przeforsowywania własnego punktu widzenia lub też, w najlepszym wypadku, okazują się być stanami rzeczy formowanymi politycznie. Przy czym – dodajmy – powodem odmiennych interpretacji jest nie tylko odmiennosc interesów czy dóbr, lecz również odmiennosc percepcji rzeczywistości – czynniki poznawcze i wartościujące. „Wynika z tego, «że niemożliwe do pogodzenia wartości mogą

³ M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków 1998, s. 184.

⁴ Nie zgadzam się ze stanowiskiem Reinharda Bendixa, który twierdzi, że Weberowi udało „ustrzec się od relatywizmu (...) stawiając etyczne żądanie, by każdy formułował wyraźnie swą własną pozycję wartościującą w kategoriach jej wewnętrznej spójności i z pełną świadomością jej ostatecznych konsekwencji” (idem, *Max Weber. Portret uczonego*, Warszawa 1974, s. 236). Według mnie jest to strategia krótkoterminowa, pozwalająca – i tak – na częste zmiany stanowiska, optyki, perspektywy etc., a w konsekwencji na lawirowanie pomiędzy zbiorami sprzecznych, wykluczających się wzajem reguł oraz wartości.

⁵ M. Weber, op. cit., s. 132.

współlistnieć z przyjęciem tego samego – z czyjegoś punktu widzenia [K. P.] – zbioru założeń i faktów”⁶.

W tym właśnie sensie polityka coraz głębiej wkracza w dziedzinę semantyki, dotyczy bowiem definicji zjawisk, a do definicji należą konstatacje faktów, ich ocen oraz decyzje dotyczące podjęcia określonego typu działań. Niemal każde działanie staje się dzisiaj działaniem politycznym i każde formułowanie sądu ma wydźwięk polityczny. Jak pisał Marian Orzechowski: „umiejscowienie określonych zjawisk w całokształcie życia społecznego, w konkretnej sytuacji historycznej – a nie abstrakcyjne rozważania o ich naturze i istocie – sprawiają, iż podział zjawisk na «polityczne» i «niepolityczne» staje się w dużej mierze umowny”⁷. Dlaczego? Zjawiska społeczne nabierają cech zjawisk politycznych jedynie wtedy, gdy zostają uwikłane w sferę wartości, ocen i celów, w walkę o nie i w walkę o władzę. Przy czym pamiętać należy, że rzeczywistość polityczna nie jest nam dana jako taka, że jest li tylko wytworem procesu poznania, stanowi bowiem częśćkę irracjonalnego chaosu, jakim ma być otaczający nas kosmos. Polityka jest tym, co mianem polityki określać będziemy: istnieje jedynie w świecie mówienia, myślenia i postaw. Albowiem to właśnie ludzie nadają rzeczywistości atrybuty polityczności, definiując ją tak, a nie inaczej ze względu na swoje cele, wartości i doświadczenia. Jak pisał M. Weber: „cecha (...) kwalifikująca dany proces jako społeczno-ekonomiczny, nie jest czymś, co zawsze jest w owym procesie jako takim «obiektownie»; jest ona raczej uwarunkowana kierunkami naszego zainteresowania poznawczego, wynikającego ze swoistego znaczenia kulturowego, nadawanego danemu procesowi”⁸.

Bo bardziej pierwotne od interesów, wartości, a nawet od faktów są punkty widzenia, czyli całościowe ramy interpretacyjne, w obrębie których cele, wartości i fakty są wzajemnie dopasowywane oraz wiązane w kompleksy znaczeń. Różnice interesów i dóbr to wynik różnych wizji świata, a nie odwrotnie. Dopiero analiza tych wizji umożliwia nam zrozumienie różnic w interesach i szans na uniknięcie konfliktów w wyniku ich zderzenia. W takiej koncepcji polityki różnice między celami a środkami stają się względne, albowiem często właśnie fakty i środki wpływają na formułowanie celów lub same stają się celami w sobie.

⁶ R. Brown, *Socjologia*, [w:] *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, red. R. Goodini, P. Petit, Warszawa 1998, s. 135.

⁷ M. Orzechowski, *Polityka, władza, panowanie w teorii Maxa Webera*, Warszawa 1984, s. 126.

⁸ M. Weber, op.cit., s. 141.

Jak mniemam, Czytelnik zdążył się już zorientować, że staram się tu przemycić tezę, iż w ujęciu M. Webera interesy, cele i dobra nie są czymś danym pierwotnie i nie stanowią dla polityki ani punktu wyjścia, ani – tym bardziej – punktu odniesienia, gdyż są formułowane w trakcie działań. Ale również stan faktyczny nie istnieje jako niezależny od poglądów i punktów widzenia podmiotów. „W rzeczywistości społecznej, nie ma bowiem w zasadzie zjawisk sterylnie jednorodnych, «czystych», każde z nich jest z reguły wieloaspektowe”⁹. Fakty składają się na sytuacje, które są nieokreślone i problematyczne dla działających jednostek i w związku z tym różnie dookreślane, definiowane i oceniane, następuje ich wyraźna polityzacja. To nieokreślenie jest zawsze relatywne do punktów widzenia, do całościowych obrazów świata i poglądów na problemy podmiotów działających. I właśnie na podstawie tych całościowych wizji formułowane są konkretne programy działań oraz interpretowane fakty.

Moim zdaniem racjonalność staje się w weberowskich esejach niczym więcej jak tylko sprawą opcji i wizji ogólnych, sprawą wyboru – a nawet doboru – perspektywy. Polityka jest zatem pojmowana jako rodzaj twórczości polegającej na precyzacji oczekiwań i przekonań jednostek oraz na konkretyzacji owych oczekiwań i przekonań w postaci propozycji, postaw i celów interpretacji. Sama zaś walka polityczna okazuje się być li tylko walką o uznanie *własnego* punktu widzenia: własnych definicji problemów i sposobów ich rozwiązań, własnych interpretacji faktów, określenia granic danego zjawiska, jego natężenia, stopnia niebezpieczeństwa, który jest z nim związany oraz poglądu na jego rozwój w przyszłości...

W tym miejscu dociekliwy Czytelnik powinien zapytać, czy w takim razie konflikt między sprzecznymi racjami i wartościami różnych wspólnot, kultur, tradycji, czy chociażby jednostek może zostać racjonalnie rozwiązany? Odpowiedź brzmi: nie. Jak pisał Alasdair MacIntyre, „tu trzeba wybierać – musimy wybierać pomiędzy partiami, klasami, narodami, racjami, ideałami”, przy czym „wybór określonego stanowiska wartościującego lub zobowiązania nie może być bardziej racjonalny niż wybór któregośkolwiek innego. Wszystkie wyznania wiary i wszystkie oceny są równie nieracjonalne, wszystkie są subiektywnymi kierunkami narzuconymi na sentymenty i uczucia”¹⁰. Przekonanie o nieredukowalności pluralizmu racji tudzież pluralizmu wartości, stanowi w istocie

⁹ Ibidem, s. 126.

¹⁰ A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, Warszawa 1996, s. 65.

główny i uporczywy temat politycznych dociekań M. Webera. I tu najwyraźniej uwidacznia się – według mnie – duchowe powinowactwo M. Webera z Fryderykiem Nietzsche. Dlaczego? „Do każdej moralności należy pewien określony sposób analizy uczynków i każdy jest f a ł - s z y w y. Jednakże każda moralność ma *własne* perspektywy i oświelenia – *swoją* naukę o «motywach»”¹¹.

Odpowiedzialność i powołanie do polityki

Jakim trzeba być człowiekiem, by móc kłaść
ręce w szprychy historii?

M. Weber,
Polityka jako zawód i powołanie

„Problemy i dylematy przejawiające się w obrębie porządku politycznego mają stałe, tematyczne jądro, które można dramatycznie wyrazić surowymi słowami: siła jest zawsze <diaboliczna>, nigdy neutralna czy łagodna”¹². Nim jednak wkroczymy w sferę naszych dalszych dociekań, musimy, drogi Czytelniku, zaznaczyć, że moralność nie może istnieć oderwana od rzeczywistości, a każdy sąd moralny wiązać się musi z roszczeniami wobec praktyki. W przeciwnym razie sądy moralne byłyby tylko luźną, sytuacyjną wypowiedzią, powiązaną z niezobowiązującą do niczego preferencją. Moralność musi zatem zawsze znajdować swe odbicie w czynie.

Jednak jak bardzo dobrze wiemy, „każda próba urzeczywistnienia jakiejś wartości środkami politycznymi podlega logice działania politycznego, które w tej czy innej formie musi uciekać się do przemocy jako środka i którego końcowy rezultat – nieradko [przyp. – K. P.] – pozostaje «w całkowicie nieadekwatnym, często zgoła paradoksalnym stosunku do jego pierwotnego sensu»”¹³. Wynika z tego, że prymat etyki nad polityką oraz umoralnienie polityki z punktu widzenia nie celów politycznych i politycznie pożądaných przedsięwzięć, ale odwiecznych, niezmiennych,

¹¹ F. Nietzsche, [w:] M. P. Markowski, *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, Kraków 1997, s. 138.

¹² L. A. Scaff, *Fleeing the iron cage. Culture, politics and modernity in the thought of Max Weber*, Berkley 1991, s. 166.

¹³ Z. Krasnodębski, *Max Weber*, Warszawa 1999, s. 86; M. Weber, op. cit., s. 98.

uniwersalnych norm i wartości, genezą swą sięgających religii (etyka absolutna), będzie – co najmniej – niewskazane, by nie powiedziec szkodliwe. Bo polityka to walka, w której nie znajdują zastosowania nakazy płynące z Kazania na Górze: owe bezwarunkowe i jednoznaczne normy etyki ewangelicznej, kierującej się zasadami: niech „mają tak za tak, a nie za nie; bez światłocienia”. Jak pisał M. Weber: „świat jest rządzony przez demony (...); kto obcuje z polityką, to znaczy używa władzy i przemocy, ten zawiera pakt z mocami diabelskimi. Jeżeli chodzi o działanie polityczne nie jest więc prawdą, że z dobra tylko dobro może wyniknąć, a ze zła tylko zło, lecz wręcz przeciwnie. Kto tego nie widzi, ten jest dzieckiem pod względem politycznym”¹⁴, i dalej: w polityce „osiąganie «dobrych» celów jest w wielu wypadkach związane ze zgodą na użycie moralnie wątpliwych lub co najmniej niebezpiecznych środków, jak również z tym, że możliwe lub też prawdopodobne są złe skutki uboczne. I żadna etyka świata nie może przesądzić, kiedy i w jakim zakresie etycznie dobry cel «uświęca» etycznie niebezpieczne środki i skutki uboczne”¹⁵.

Co zatem? Tak, jak zdolność wirtuozowskiego dokonania ofiary z intelektu jest podstawową cechą człowieka rzeczywiście religijnego¹⁶, tak zdolność złożenia ofiary z sumienia wyróżniać będzie dobrego polityka. Pytasz, mój drogi Czytelniku, co pozostanie w świecie wyzutym z wszelkich wartości? Odpowiedzialność! Bo „honor (...) polityka (K. P.) polega właśnie na wyłącznej odpowiedzialności osobistej jaką ponosi on za własne czyny. Odpowiedzialności «nie może» on – i «nie wolno» mu – nie przyjąć albo się jej pozbyć (...). Ludzie o predyspozycjach urzędniczych, nienaganni pod względem moralnym, są złymi politykami, przede wszystkim są politykami nieodpowiedzialnymi w politycznym rozumieniu tego słowa i w tym sensie ich kwalifikacje moralne są niskie”¹⁷ [wyróżn. – K. P.].

Weber twierdzi, że tylko dzięki politycznej odpowiedzialności możliwe jest autentyczne życie publiczne. Odpowiedzialność to akces polityka do świata współpracy: do świata, w którym każdy ma odgrywać przypisaną mu, dobrowolnie przyjętą rolę i gdzie, za pomocą niezbywalnego medium racji stanu, porozumienie okaże się w pełni możliwe. Przy czym – pamiętać trzeba – odpowiedzialność nie jest cnotą *sensus stricto*. Jest

¹⁴ M. Weber, op. cit., s. 104.

¹⁵ Ibidem, s. 102.

¹⁶ Ibidem, s. 139.

¹⁷ Ibidem, s. 75.

ona czymś bardziej ogólnym – najogólniejszym rzecz można. Jest sumą cnót kardynalnych. I w tym oto sensie „etyka przekonań i etyka odpowiedzialności nie są absolutnym przeciwieństwem, lecz się uzupełniają, razem dopiero tworząc prawdziwego człowieka, który może mieć – i mieć będzie [przyp. – K. P.] – «powołanie do polityki»»¹⁸.

¹⁸ Ibidem, s. 110.